

Raisa Juchniewicz

Każde miejsce ma swój niepowtarzalny klimat. Także to, w którym żyjemy i pracujemy. Tworzą go wydarzenia, sceneria, ludzkie losy. Moje ważne miejsce na ziemi, to „kobyлина” – w jej sąsiedztwie wyrosłam, tu pracowali moi rodzice, tu założyłam rodzinę, z tym miejscem wiąże się już historia kilkunastu lat pracy w umiłowanym zawodzie i niezwykłym towarzystwie.

Pracę w Zespole Szkół nr 7, jeszcze wówczas ZSR, rozpoczęłam 13 listopada 1989 roku i przepracowałam tu 13 szczęśliwych lat.

Szczęśliwych, bo praca ta dawała wiele satysfakcji, równoległe z pracą zawodową, życiem rodzinnym toczyło się niezwykle udane życie towarzyskie. W ogóle, to sama praca jest już szczęściem.

Nauczyciel to wieczny uczeń, pracuje według określonego schematu postulowanego przez nowoczesną dydaktykę: musi być zaangażowany, nieustannie eksplorować i transformować swoją wiedzę, by móc efektywnie prezentować jej wytwory. Dlatego w tym zawodzie nie ma czasu na nudę i rutynę. Szczególnie wtedy, gdy się jest nauczycielem języka polskiego. Porażek nie pamiętam, a powodów do dumy trochę się nazbierało.

Miło jest na pewno wtedy, kiedy widzimy owoce swoich starań, gdy uczeń przerasta mistrza. Np.: niepozorna, skromna Ania Zaremba, to dziś naukowiec z tytułem doktora, ambitna i pracowita Jola Jarmołowicz, wzór do naśladowania dla wielu pokoleń, przez cztery lata nauki: najwyższa średnia ocen w szkole, najlepsze wyniki w sporcie i w efekcie dziś dyplomowany nauczyciel języka polskiego w tej szkole. Nie mogę, oczywiście uznać tego za swój osobisty sukces, ale miałam przyjemność pracować z takimi uczniami, pamiętam ich rozterki i oczekiwania na wsparcie duchowe i potwierdzenie własnej wartości.

Na moje szczęście polonistyka, to nie tylko zamięczanie uczniów lekturami obowiązkowymi, żmudna ortografia i nudna gramatyka, ale to także zabawa w teatr – formy, w których uczeń może rozwijać się artystycznie i jest to jednocześnie doskonała metoda na poznanie klasyki literackiej, bowiem do inscenizacji wybierałam zawsze autorów ważnych, bądź to z tytułu otrzymania prestiżowej nagrody, ważnej rocznicy, czy też zwyczajnie - poetów, dramaturgów, których należy poznać, gdyż mamy do czynienia z niebanalną postacią literacką.

Przez te lata wkuliśmy na pamięć mnóstwo tekstów patriotycznych, żartobliwych, o tematyce filozoficznej, miłosnej, religijnej, obyczajowej. Przygotowaliśmy kilka spektakli, występowaliśmy na różnych scenach na uroczystościach szkolnych i poza szkołą.

Moje zajęcia pozalekcyjne, to między innymi szkolny teatr poezji. Myślę, że satysfakcja tych poczynań była wielostronna – nie ma teatru bez widza, bez aktora i reżysera. Wprawdzie zdarzało się, że widz bywał zmuszany do słuchania i oglądania naszych wypocin, jak to w szkole bywa, ale oceniało nas także niejednokrotnie profesjonalne jury na różnego rodzaju konkursach. Dziś pozostały miłe wspomnienia, dyplomy i wpisy do kroniki. Na ten mały sukces zapracowała rzetelnie cała gromada ludzi, a uczniowie mają w tym szczególny udział: niezapomniana „Oleśka” / Małgorzata Olszewska/, która dobrze grała w piłkę ręczną i pięknie śpiewała, urozmaicając nasze recytacje, to Michał Luto, który systematycznie przychodził na próby, to Emilka Sidor i Iza Uliasz, wytrwale pracujące nad swoją formą aktorską i wiele, wiele innych, dzięki którym z „pierwszą damą polskiej poezji” /spektakl na cześć Literackiej Nagrody Nobla Wisławy Szymborskiej/ z sukcesem startowaliśmy w eliminacjach krajowych Konkursu Szkół Rolniczych, odbywających się na przeciwległym końcu Polski w Lubsku.

Praca w moim życiu od zawsze zajmuje ważne miejsce – nic dziwnego, bo to nie tylko spełnianie się zawodowe, to ciągle doskonalenie zawodowe i duchowe, to zabezpieczenie

materialne, ale także możliwość znalezienia się w doborowym towarzystwie – to grono cudownych koleżanek i kolegów, z którymi miałam szczęście nie tylko współpracować, ale także wesoło spędzać wolny czas i dzielić troski życia codziennego. Rada Pedagogiczna Zespołu nr 7 – to zespół ludzi, który po ostatniej lekcji nie umyka niespostrzeżenie do swoich spraw, to Ula, Ania, Danusia, Iwonka..., Na które zawsze można liczyć i w sprawach zawodowych i prywatnych, osobistych. To nierozzerwalne więzi nie tylko ciągle trwające mimo upływu czasu, chociaż minęło już wiele lat od zakończenia pracy w tej szkole - to grono, ku mojej ogromnej uciechy stale się powiększa. Taki zgrany zespół kolegialny, to także niebagatelna zasługa naszego dyrektora szkoły - Władysława Renowickiego.

Raisa Juchniewicz